



# SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS, LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:  
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17<sup>e</sup>)  
Métro: Villiers Tel.: WAG 00-45

ROK XI — Nr 23 (478)  
8 CZERWCA — 8 JUIN 1957

PRIX  
CENA 30 fr.

WITOLD NOWOSAD

## Podróże Adenauera i Żukowa

Wielu Polaków przyzwyczało się do myśli, że czas stanął w miejscu w r. 1945 (nie mówiąc już o 1939) i że w polityce międzynarodowej nic się nie zmienia od czasu Jałty. Tymczasem niezależnej polityce polskiej grożą już dzisiaj nowe niebezpieczeństwa, z których szybko trzeba sobie zdawać sprawę, aby znów nie powiedziano — jak już tylekroć w naszych dziejach — „mądry Polak po szkodzie”.

wet w ramach bloku komunistycznego — jakąkolwiek samodzielną politykę zagraniczną. Dopóki ta sytuacja się nie zmieni, głównym obowiązkiem wolnych Polaków w świecie — poza pomocą materialną dla Kraju — jest pilnowanie polskich interesów politycznych na arenie międzynarodowej.

W ciągu ostatnich 12 lat zmieniło się wiele: w r. 1945 Niemcy były zdruzgotane militarnie i politycznie, leżały w ruinie. Na wiosnę 1957 roku stary kanclerz Niemieckiej Republiki Federalnej, Adenauer, który w przeciwieństwie do niestałych rządów we Francji, Włoszech i Wielkiej Brytanii — rządzi Niemcami zachodnimi mocną ręką już blisko 8 lat — rozmawiał z prezydentem Eisenhowerem w Waszyngtonie jako przedstawiciel narodu niemieckiego, jeszcze podzielonego, ale już nie słychanie mocnego gospodarza, biorą-

Przed wszystkim należy pamiętać o tym, że niezależna polityka zagraniczna w Kraju nie istnieje, a samodzielną politykę zagraniczną w tej dziedzinie w stosunku do Rosji jest najmniejsza. Uporczywie powtarzane na rozkaz Moskwy w Warszawie usprawiedliwienia sowieckiej interwencji zbrojnej przeciw rewolucjonistom węgierskim w jesieni 1956 — nie pozostawiają co do tego większych wątpliwości. Sowiety mogą zgodzić się na złagodzenie stosunku do Kościoła, na działanie „rad robotniczych” czy częściową likwidację kół chłozów, ale sprzeciwiają się stale temu, aby Polska mogła prowadzić na-

ce rozpoczęło się strzelanie do całych grup, stoczonych w izbach, dorzynane nożami, pastwienie się, rozplatywanie głów i piersi siekierami. Wszystko przy akompaniowaniu wycia kątów i pławienia się w okolicznościach. Kobiętom i dzieciom kazano asystować przy tej potwornej zbrodni.

Gdy wieczorem przybyły zaalarmowane oddziały francuskie, w dymiących gruzach leżało ponad 300 trupów mężczyzn, a wśród nich błękały się oszalałe kobiety i szare ze zgrozy dzieci.

Boris SOUVARINE

## KHROUCHTCHEV CONTRE L'ONCLE SAM

KHROUCHTCHEV redouble d'insolence envers les démocraties occidentales et plus particulièrement à l'égard des Etats-Unis. Le 22 mai, il a prononcé à Leningrad un discours qui dépasse en malhonnêteté tous les précédents, et que publie la presse soviétique du 24.

Marian CZARNECKI

## „MADE IN MOSCOW”

Rankiem 28 maja do wcześniejszej w górską dolinę gminy Meluzy, w paśmie Hodna w Algierze, zaczęły schodzić z gór grupki mężczyzn, ubranych w burnusy. Mieszkańcy wsi początkowo pozdrawiali ich serdecznie, sądząc, że to sezonowi robotnicy przesuwa się z jednego miejsca na inne. Bardzo szybko jednak okazało się, że to są „oni”. Ludność Algieru nigdy nie mówi „powstańcy”, „rebelianci” czy „nacionaliści”, tylko „oni”. Każdy wie, co to znaczy.

ce rozpoczęło się strzelanie do całych grup, stoczonych w izbach, dorzynane nożami, pastwienie się, rozplatywanie głów i piersi siekierami. Wszystko przy akompaniowaniu wycia kątów i pławienia się w okolicznościach. Kobiętom i dzieciom kazano asystować przy tej potwornej zbrodni.

Après avoir ressassé les méprisables boniments de la propagande communiste habituelle sur la paix et l'interdiction des armes atomiques, il a parlé une fois de plus de rattraper les Etats-Unis « dans le domaine de la production de viande, de lait et de beurre calculée par tête d'habitant ». Voici bientôt trente ans que l'on entend ces vantardises ridicules et elles ne mériteraient nulle attention si Khrouchtchev n'avait éprouvé le besoin d'ajouter: « Nous lancerons alors la torpille la plus puissante contre les fondations capitalistes », et de débattre ensuite sur les Américains dont le seul tort est de protéger l'Europe occidentale.

„Oni” wkrótce wydobyl ukrytą pod burnusami broń, otoczyli wioskę, ustawili obserwatorów na wzgórzach i drogach a następnie systematycznie zaczęli oddziaływać na kobiety i dzieci, przy czym do mężczyzn zaliczano chłopaków od 15 roku życia. Odebrano im wszystko, co przedstawiało jakąkolwiek wartość, a więc pieniądze, zegarki, pierścienie, a nawet co lepsze ubrania, i zamknięto grupkami w większych pomieszczeniach.

dokończenie na str. 2-giej

Les Etats-Unis, raconte-t-il, veulent « refléter aux autres ce qu'ils ne peuvent vendre chez eux: du blé pourri dans certains cas, du porc rance dans d'autres, et ainsi de suite, et tout le monde marche sur la pointe des pieds de peur de les offenser ». Quand on sait que pendant la grande famine russe de 1922 l'aide américaine désintéressée a sauvé des millions de vies humaines, que pendant la dernière guerre, l'U.R.S.S. a reçu des secours américains dont la valeur dépasse dix milliards de dollars, notamment une énorme quantité de denrées alimentaires, on apprécie la délicatesse du grossier bavard qui sert de porte-parole au Politburo.

„Oni” wkrótce wydobyl ukrytą pod burnusami broń, otoczyli wioskę, ustawili obserwatorów na wzgórzach i drogach a następnie systematycznie zaczęli oddziaływać na kobiety i dzieci, przy czym do mężczyzn zaliczano chłopaków od 15 roku życia. Odebrano im wszystko, co przedstawiało jakąkolwiek wartość, a więc pieniądze, zegarki, pierścienie, a nawet co lepsze ubrania, i zamknięto grupkami w większych pomieszczeniach.

dokończenie na str. 2-giej

Et Khrouchtchev tient ses propos mensongers et arrogants au moment où la Pologne affamée par la tutelle soviétique n'a d'autre ressource que de solliciter une aide américaine en vivres et en matériel, une aide qui se monte pour commencer à une valeur de cent millions de dollars. Déjà la Yougoslavie, où l'expérience de la collectivisation a ruiné l'agriculture, ne saurait se passer des livraisons de céréales américaines. La rhétorique malpropre de Khrouchtchev cherche à pallier le manque de blé par un surcroît d'impudence et par des promesses aussi vaines que prétentieuses.

Gdy o godz. 6 po poł. operacja ta była ukończona, dowódca bandy wydał rozkaz do rzeki, zaznaczając: „Bez ran nych — wszyscy mają być wybitli!”. Początkowo z pomieszczeń wyprowadzano po czterech mężczyzn na raz i strzelano do nich z pistoletów maszynowych; widok krwi budzi szybko dzikie instynkty w bestii ludzkiej: wkrót-

dokończenie na str. 2-giej

En effet, le bruyant orateur met les Etats-Unis « au défi de nous faire une concurrence pacifique dans les domaines économiques les plus importants, ces mêmes Etats-Unis devant lesquels toutes les puissances capitalistes tremblent et rampent ». Il annonce que « notre pays tout entier est parti à l'assaut pour accroître sa production de viande, de beurre, de lait et d'autres produits ». Tous les pays civilisés produisent tranquillement et normalement leur viande, leur beurre, leur lait et le reste sans « partir à l'assaut », et les défis sonores lancés aux Etats-Unis en matière économique ne valent même pas un haussement d'épaules. Il faut que les politiciens occidentaux soient tombés bien bas pour qu'ils ne sachent pas, une bonne fois pour toutes, rabattre le caquet d'un vulgaire Khrouchtchev.

„Oni” wkrótce wydobyl ukrytą pod burnusami broń, otoczyli wioskę, ustawili obserwatorów na wzgórzach i drogach a następnie systematycznie zaczęli oddziaływać na kobiety i dzieci, przy czym do mężczyzn zaliczano chłopaków od 15 roku życia. Odebrano im wszystko, co przedstawiało jakąkolwiek wartość, a więc pieniądze, zegarki, pierścienie, a nawet co lepsze ubrania, i zamknięto grupkami w większych pomieszczeniach.

dokończenie na str. 2-giej

Celui-ci proclame: « Si tous les paysans de l'U.R.S.S. font de leur mieux, l'U.R.S.S. dépassera les U.S.A. dans la production du lait en 1958 et les éga-

„Oni” wkrótce wydobyl ukrytą pod burnusami broń, otoczyli wioskę, ustawili obserwatorów na wzgórzach i drogach a następnie systematycznie zaczęli oddziaływać na kobiety i dzieci, przy czym do mężczyzn zaliczano chłopaków od 15 roku życia. Odebrano im wszystko, co przedstawiało jakąkolwiek wartość, a więc pieniądze, zegarki, pierścienie, a nawet co lepsze ubrania, i zamknięto grupkami w większych pomieszczeniach.

dokończenie na str. 2-giej

dokończenie na str. 3-ciej

„Oni” wkrótce wydobyl ukrytą pod burnusami broń, otoczyli wioskę, ustawili obserwatorów na wzgórzach i drogach a następnie systematycznie zaczęli oddziaływać na kobiety i dzieci, przy czym do mężczyzn zaliczano chłopaków od 15 roku życia. Odebrano im wszystko, co przedstawiało jakąkolwiek wartość, a więc pieniądze, zegarki, pierścienie, a nawet co lepsze ubrania, i zamknięto grupkami w większych pomieszczeniach.

dokończenie na str. 2-giej

czego udział w dziele jednoczenia Europy zachodniej, reprezentującego groźbę handlową już nie tylko dla Francji i Włoch, ale także dla Anglików. Adenauer ten najwybitniejszy od czasów Bismarcka polityk niemiecki — zna wszakże dwie groźby wiążące nadpomyślnością niemiecką: pierwsza — to wojna atomowa z jej nie do przewidzenia i obliczenia straszliwymi zniszczeniami i niebezpieczeństwami; druga — to nacisk opinii publicznej niemieckiej dla osiągnięcia zjednoczenia całego kraju choćby za cenę „dogadania się” z Moskwą. Kanclerz niemiecki boi się, jak każdy odpowiedzialny mąż stanu i każdy rozsądny człowiek, — tragedii wojny atomowej, wie, że w tym wypadku i Niemcy i cała Europa byłyby pobożewskimi i cmentarzem; ale chce on zachować w rękę atut obrony Niemiec przed Sowietami przez wojska amerykańskie, uzbrojone przeciw w broń atomową. Stąd jego straszliwe Amerykanów, iż nie znajdują w Europie innego, tak wiernego sojusznika Stanów jak Niemcy i jego obawy przed dialogiem „we dwojkę”: Ameryka — Sowiety. Niemcy, choć podzielone, już prowadzą grę światową dzięki swej sile gospodarczej; musimy o tym pamiętać, że na szachownicy międzynarodowej zjawia się ponownie siła niemiecka tradycyjnie nieprzyjazna interesom polskim, której możliwości przetargu (na szym kosztem lub kosztem np. Francji) są naprawdę realne. Dopóki stary Adenauer rządzi, możliwości te są słabe.

dokończenie na str. 2-giej

## Z POBYTU PRYMASA POLSKI W RZYMIU

(Korespondencja własna „Syrena” Rzym, w czerwcu.)

jest Bazyliką. Sławne są jej mozaiki, szczególnie piękne w absydie roboty wielkiego artysty Cavallini (wiek 13-14) uchodzącego za mistrza Giotta i razem z tym ostatnim za pierwszych artystów wiońskiego Odrodzenia.

W dniu 30 maja po południu nastąpiło przejęcie Bazyliki S. Maria in Trastevere (Sw. Maria na Zatybrzu) przez Kardynała Prymasa Wyszyskiego, jako jego kościoła tytularnego. Każdy Kardynał ma bowiem w Rzymie kościół, którego jest tytularnym proboszczem i którego nazwa figuruje w jego kardynalskim tytule.

Ingres Kardynała Prymasa zgromadził nie tylko przedstawicieli duchowieństwa i kolonii polskiej w Rzymie, ale też i liczne rzesze mieszkańców Zatybrza. Dzień świąteczny i piękna, ciepła pogoda sprzyjały tłumnemu udziałowi rzymsian w uroczystości polsko-włoskiej.

S. Maria in Trastevere należy do najstarszych kościołów Rzymu. Zapewne początki jej sięgają 5 wieku. Obecnie

Po spotkaniu u progu Bazyliki Kardynała, ubranego w szaty kardynalskie, przez przedstawicieli kapituły i kleru, po adoracji Najśw. Sakramentu, po odczytaniu Bulli papieskiej nadającej tę Bazylikę Kardynałowi Wyszyskiemu, Kardynał Prymas przemówił po włosku dziękując Papieżowi za nadanie mu tej właśnie sławnej Bazyliki przypominając, iż tu właśnie leżą prochy naszego wielkiego Kardynała Hozjusza, który przewodniczył w Soborze Trydenckim, a był Kardynałem tytularnym tejże Bazyliki, dziękując Kapitulie za powitanie a następnie prosząc o modlitwy za Polskę. Z kolei Prymas przemówił po polsku do zebranych Polaków. Przemówienie to, jak i inne tu wygłoszone przez Kardynała Wyszyskiego, cechowała głęboka treść, szereg myśli wykazujących tak najgłębszą wiarę jak też gorącą miłość Ojczyzny. M. in. wspomniał Kardynał sło-wo Papieża, wypowiedziane podczas wręczania mu kapelusza kardynalskiego, o obowiązku gotowości przelania krwi za wiarę św. Kardynał wezwał

dokończenie na str. 3-ciej

Jerzy ROJAN

## WALKA O KOMUNISTYCZNY ŻŁÓB

Przed dwoma tygodniami została o-mówiona na łamach „Syrena” działalność „katolików” skupionych dokoła krakowskiego „Tygodnika Powstaniego”. Działalność tych przedziwnych „misjonarzy”, którzy usiłują przekonać Zachód, że 98% ludności (katolicy) pragnie szczerze i ochoczo budować w Polsce komunizm i na zawsze pozostać w szponach czerwonej dyktatury.

nej doktryny Marksa-Engelsa-Lenina-Stalina-Chruszczowa. Ze wszystko to, co od tylu lat głosi emigracja, polega na nieporozumieniu, na braku wyczuć prawdziwych dążeń narodu. Ze oni, rzetelni katolicy, a nie jacyś tam komuniści — wiedzą o tym najlepiej. Oni i ci na emigracji, którzy już przejeżdżali, którzy z utęsknieniem myślą o tym, kiedy wrócicie, robiąc z Francji lub Anglii wypadki do Kraju, np. na wykłady o ekonomii, będą mogli przyłożyć swą cegiełkę do budowy komunizmu w Polsce. Naturalnie — nie za pieniądze. Broń Boże. Z przekonania. Dla samej satysfakcji budowania u straju szczęśliwej przyszłości. A że trzeba z czegoś żyć — to już inna sprawa.

Ci „misjonarze” mówią o 98% ludności, nie wspominając o reszcie. Ale domyślny słuchacz powinien umieć wyciągnąć właściwe wnioski. Te mianowicie, że pozostałe 2% — to komuniści. Ze więc cały naród polski jest narzeszcie szczęśliwy i pragnie korzystać z tych wielkich dobrodziejstw, jakie za wdzięcza wprowadzaniu w życie genial-

dokończenie na str. 3-ciej

dokończenie na str. 3-ciej

GIEZ

## „Z CZEGO MAMY SIĘ CIESZYĆ?”

Relacja moja z podróży po Polsce dobiega końca. (1) Jeszcze kilka spostrzeżeń i kilka uwag końcowych. Człowiek pracy zarabia w Polsce przeciętnie 900 zł. miesięcznie. Płaszcz kosztuje 2000 zł., tyłek — przywoźcie trzewiki. Wymowne to zestawienie daje pojęcie o tym, jaki jest przeciętny standard życiowy. Rozpacz. Aby związać koniec z końcem, każdy musi w ten czy inny sposób „dorabiać”. Stąd olbrzymie rozpowszechnienie prostytucji i stąd powszechne uprawianie kradzieży. Kradną wszyscy: robotnicy wynosząc pod pachą produkty, kierownicy — fałszując księgowość. Okradanie państwa uważane jest za rzecz naturalną. O kimś, kto ma się trochę lepiej, mówi się pozbłaźliwie: oho, to spekulant, to „chodzący złodziej”.

obserwuje się już bardzo rzadko. Ludzie sami stwierdzają: „myśmy schamiełi”. W najgorszej sytuacji jest młodzież. Nawet absolwenci szkół wyższych z wielkim trudem znajdują zatrudnienie; rzadko kiedy odpowiada ono ich kwalifikacjom. Chyba, że zapiszą się do partii; wtedy mają pierwszeństwo. Ale tej drogi olbrzymia większość unika.

Przy groźącym bezrobociu walka o byt przybiera formy drastyczne. W sferach inteligentkich tarcia łagodzą zasada T. U. W. („Towarzystwo Usług Wzajemnych”), w środowiskach mniej kulturalnych — człowiek staje się człowiekowi wilkiem. Wzajemną życzliwość, tradycyjną polską gościnność

Rezultatem takiego stanu rzeczy jest chuligaństwo, jest pijaństwo, stanowiące dziś prawdziwą plagę. Ludzie starsi topią swoje troski w alkoholu; młodzież wyładowuje swój dynamizm wyprawiając awantury.

dokończenie na str. 3-ciej

dokończenie na str. 3-ciej

BYŁEM W POLSCE

## BYŁEM W POLSCE

Fatalne warunki materialne rodzą przynębięnie. Ale jakie jest samopoczucie moralne? Po październiku ludzie oddychają nieco swobodniej; mogą się przynajmniej wygadać. Lecz istotnych zmian nie odczuwają, zwłaszcza na prowincji. Na stanowiskach administracyjnych zostali ci sami ludzie, co za czasów „stalinizmu”. We wsiach i miasteczkach, na czele „Rad” stoją te same „kacyki”, co dawniej. I dalej stoi „Dom Partii”, z tym sa-

dokończenie na str. 2-giej

## ZBIÓRKA NA POMOC RODAKOM W KRAJU

W czasie od 21 maja do 4 czerwca wpłacili: J. Janicki 500 fr.; M-le Gregoire 1.000 fr.; Placówka SPK w La Machine 5.000 fr.; B. Kulakowski 500 fr.; G. T. z Paryża 5.000 fr. Koło Zw. Rez. i b. Wojsk. w Hayange 2.200 fr. Na kwotę tę złożyli: A. Rze pa 200; W. Sałata 500; M. Dąbrowski 200; V. Karmelita 200; Leyman 200; Piasta 200; Kołodziej 200; Lorecki 200 i Polowy 300 fr. Razem wpłacono 14.200 fr. Ogółem

## KAPITULANCI

W Kraju o względy rodzimych komunistów i imperialistycznej Moskwy walczą ze sobą dwie grupy „katolików” — grupa Piaseckiego i grupa Stompy. Na emigracji o te same względy rywalizują ze sobą dwa polskie pisma — paryska „Kultura” i jej hulaśliwy „zespół” — oraz paryskie „Horyzonty”, redagowane — o ironio! — przez prezesa Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa Wojennego.

Krajowym „katolikiem” i paryskiej „Kulturze” poświęciliśmy już sporo miejsca. Z kolei przyrzujemy się „Horyzontom”.

Ich rozumowanie jest proste. I obrzydliwe. Jak obrzydliwa jest każda polityczna kapitulacja. Godzą się one całkowicie z faktem podporządkowania Polski bolszewickiej Rosji. Co więcej — twierdzą, że pogodzenie się z tym faktem jest „nakazem zdrowego rozsądku i wyrazem suwerennej polityki polskiej”. Usiłują wmówić w swoich czytelników, że dzisiejszy reżym warszawski nie jest przez Rosję narzucony, że nie wykonuje rozkazów Moskwy, lecz prowadzi z nią „rokowania”. Ze tylko od czasu do czasu „ulega rosyjskim naciskom”. Stąd wniosek, że emigracja winna pogodzić się z tym stanem rzeczy, że nie ma prawa temu reżymowi „rzucić kłód pod nogi”. Przeciwnie, zadaniem emigracji powinno być „łagodzenie” przeciwności polsko-rosyjskiej.

Nie koniec na tym. „Horyzonty” poszły jeszcze znacznie dalej. Tak daleko, że nie wahały się nazwać postawy emigracji, żądającej wycofania wojsk sowieckich z Polski — „polityką katastrof”.

Było, jest i będzie wielu ugodowców na emigracji. I wielu kapitulantów. Polski NEP ich liczbę wciąż pomnaża. Ale na ogół usiłują oni swoje kapitulantwo mniej lub więcej zrzęcznie maskować, ubierając w niewinne — zdawało by się — frazesy o jakiejś bliżej nieokreślonej wspólnej pracy kulturalnej. Roztropni, w swych wypowiedziach unikają silniejszych akcentów politycznych. Z niepodległościowej postawy wycofują się dyskretnie, nie zamykając sobie drogi powrotu. Na wszelki wypadek.

Inaczej sprawa przedstawia się z „Horyzontami”. Tylko bardzo krótko błękały się one po różnych wertepach, manowcach i krętych ścieżkach. Prędko, bardzo prędko znalazły się na równi pochyłej i ruchem jednostajnie przyspieszonym coraz bardziej staczają się w dół. Maluczko — a z trzaskiem wpadną w błoto otwartej kolaboracji. Jak londyński „Tygodnik”, redagowany przez politycznych pobratymców.

Gdy w grudniu ub. r. napisałem, że pp. Zdziechowski i Olzewski nie mają nic do roboty na emigracji, że powinni wracać do Kraju — było wiele „interwencji”. Różni dwustółkowcy tłumaczyli mi, że tak pisać nie wolno, że zbyt pochopnie wyciągam niewłaściwe wnioski. Od tego czasu upłynęło kilka zaledwie miesięcy. I oto p. Zdziechowski-ekonomista „swoją wiedzę oddaje Krajowi”, a p. Olzewski, pozostając na emigracji (jak długo jeszcze?), przeciwstawia się żądaniom, by wojska sowieckie opuściły Polskę. Wszystko idzie „po planu”.

W przepięknej deklaracji, uchwalonej dnia 29 listopada 1946 roku w Brukseli na zjeździe upemomocnionych przedstawicieli uchodźstwa polskiego, reprezentujących środowiska polskie w Austrii, Belgii, Danii, Francji, Holandii, Niemczech, Szwajcarii, W. Brytanii, Włoszech i na śród kowym Wschodzie, czytam takie oto słowa:

„My, synowie narodu, którego przekazanym przez Ojców obyczajem jest wolność i jej obrona, który wierność nie łamie, sumieniem nie kupczy i cudzej ziemi nie pożąda — błagamy Stwórcę, by prawda, której służymy, dotarła do sumień wszystkich ludzi dobrej woli, byśmy zadaniom naszym sprościli i obowiązkowi wobec Ojczyzny wypełnili”.

Jakiej prawdzie służy dzisiejszy przez ZPUW, organizacji światowej, powołanej do życia na zjeździe brukselskim? Dlaczego wciąż jeszcze pozostaje na swoim stanowisku?

Stanisław PACZYŃSKI.

F.P. 2156

W. J. G.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

## Godziny obrachunku

Przesilenia rządowe w państwach demokracji parlamentarnej nie zawsze posiadają poważniejszą historyczną treść. Stanowią o nich często drobne międzypartijne lub personalne rozgrywki, a wywołuje je zwykły kaprys głosowania, czy nawet po prostu traf. Kryzysy tego typu odzwierciedlają wprawdzie w pewnej mierze bieżącą sytuację polityczną, ale czynią to w sposób chaotyczny i jakby przypadkowy. Istotą zjawiska pozostaje rozgrywka taktyczna.

W wypadku obecnego przesilenia we Francji rzecz się ma zupełnie inaczej. Nie zrodziło go dążenie jakiejś określonej grupy do opanowania władzy. Po prostu spoistość dosyć sztucznie złożonej i utrzymywanej większości parlamentarnej uległa załamaniu wobec potrzeby udzielenia poparcia dla projektów rządowych, niepopularnych wśród pewnych kategorii wyborców. Stronictwa prawicowe wyłamały się z solidarności ze swoimi socjalistycznymi partnerami; odrzucając pomnożenie podatków, obaliły rząd premiera Guy Mollet.

Nie osłabiło to w żadnym stopniu piętrzących się przed Francją trudności. Prezydent Republiki, po odbyciu zwykłych konsultacji, powziął doniosłą i celową decyzję sporządzenia przede wszystkim należytego bilansu sytuacji. Misją ta została powierzona przez głowę państwa byłemu premierowi René Pleven. W toku jego prac, same wypadki bieżące przyszyły mu z pomocą dla ustalenia głównych zadań przyszłego rządu.

Właśnie podczas kryzysu, w nocy na 29 maja, rebelianci algierscy dokonali masakry ludności męskiej osady Meluz w liczbie ponad 300 osób. Morderstwa, połączone z pastwieniem się nad bezbronnymi ofiarami, dokonane zostały na oczach kobiet i dzieci. Stanowiły one odwet za niedosć przychylną dla rebelii stanowisko ludności Meluzu.

W obliczu tej okrutnej zbrodni Prezydent Coty zwrócił się z apelem do cywilizowanego świata, podkreślając, że nie jest ona dziełem garści bandytów. Zabójcy wykonują w dalszym ciągu rozkazy swoich wodzów, którzy kazali im już zamordować 5000 bezbronnych muzułmanów, mężczyzn i kobiet, starców i dzieci. Prezydent zwraca się do wszystkich narodów cywilizowanych zapytując, czy nie sadzą, że nastał już czas, aby zerwać wszelkie stosunki z sprawcami i wykonawcami okrutnego terrorku, którzy deprecją wszystkie prawa boskie i ludzkie. Apel Prezydenta spotkał się z oddźwiękiem w opinii międzynarodowej. W Stanach Zjednoczonych prasa uznała masakrę za wyzwanie rzucone prawu moralnemu, stwierdzając jednocześnie, że nacjonalizm algierski kompromituje własną sprawę. Takie same stanowisko zajęła prasa brytyjska podkreślając, że działalność Francji w Algierze zastępuje na szacunek i poparcie świata. Mimo swoich sympatii dla świata arabskiego opinii Italii i Hiszpanii zsolidaryzowały się ze stanowiskiem francuskim.

Na tle ponurego epizodu trudności związane z zagadnieniem Algieru wystąpiły z całą wyrazistością. Stało się jasne, że przyszły rząd Francji nie tylko nie będzie mógł sobie pozwolić na osłabienie dotychczasowego wysiłku, ale że, przeciwnie, będzie musiał zażądać od narodu nowych, wzmocnionych ofiar. Wobec dotychczasowych niepowodzeń wypadnie prawdopodobnie wyaleźć nowe sformułowanie programu dla rozwiązania sprawy Algieru.

W dniu 30 maja ustępujący rząd premiera Mollet zwrócił się do parlamentu o upoważnienie do pobrania krótkoterminowej zaliczki w Banku Francji w wysokości 80 miliardów, niedozwolonych dla wykonania jednomiesięcznego budżetu. Fakt ten potwierdził całkowicie wnioski finansowe, do których doszedł René Pleven. Po zapoznaniu się z sytuacją uznał on, że zarówno w zakresie finansów wewnętrznych jak i zewnętrznych konieczne są dalekosiężne zarządzenia. Wciąż rosnący deficyt budżetowy nie może być dłużej tolerowany. Konieczne są z jednej strony poważne cięcia oszczędnościowe, z drugiej strony — nowe źródła dochodu w postaci wzmocnionych podatków i cieżarów. Niemniej palące jest niedopuszczenie do zupełnego wyczerpania rezerw dewizowych. Przy dotychczasowym stanie rzeczy odpływ dewiz przybrał rozmiary wręcz niepokojące, groźne dla produkcji przemysłowej, wymagającej stałego zapotrzebowania w surowce zagraniczne. Czasowe surowe ograniczenia w zakresie przydziału dewiz będą musiały być wzięte pod uwagę.

Jeśli dodać do problemów powyższych wciąż aktualne i ponoć konieczne zmiany konstytucyjne, na program każdego przyszłego rządu Francji składać się ponoć muszą; dalsze prowadzenie walki o Algier, reformy budżetowe, finansowe i ustrojowe.

Czy dla ich urzeczywistnienia korzystniejszy będzie rząd o szerokim poparciu w parlamencie, czy też, przeciwnie, rząd bardziej jednolity, mający oparcie węższe, ale korzystający z życiwej neutralności innych grup narodowych — trudno by było przesądzać. Rząd typu zjednoczenia narodowego miałby przywieźć większą stabilizację i stałości, rząd jednolity byłby na pewno swobodniejszy w działaniu.

Należy podkreślić, że Francja dokonuje obecnie obrachunku swoich zadań nie w chwili jakiegokolwiek wyczerpania i osłabienia sił, ale w pełni bardzo wyraźnego rozkwitu. Na wewnątrz — jest to stale postępujący naprędki rozkwit gospodarczy. Na zewnątrz — to znaczne wzmocnienie pozycji międzynarodowej, osiągnięte dzięki szczęśliwym inicjatywom w zakresie unii celnej, Euratomu i Eurafryki.

Pod kątem tych właśnie szerokich perspektyw należy ocenić czynniki działające w obecnym przesileniu rządowym.

W. J. G.

## „Z CZEGO MAMY SIĘ CIESZYĆ?”

dokończenie ze str. 1-ego  
mym „pierwszym sekretarzem”. Wszyscy ci lokalni potentaci nieco przycichli, nieco spuścili z tonu, ale... są! I to ludzi bardzo niepokoi.

Nikt nie pragnie w Polsce całkowitego powrotu do stanu rzeczy sprzed wojny. Nastąpił szereg zmian nieodwracalnych. Lecz o życiu przedwojennym wspomina się z tęsknotą. I z dużym sentymentem.

Czekałem na połączenie na stacji węzłowej w województwie krakowskim. Skorzystałem z paru wolnych godzin, by zwiedzić miasto. Oprawdzałem mnie starszy mężczyzna, który rad był służyć za cicerone „Polakowi z Francji”. Zwróciłem uwagę na kilka wyróżniających się solidną budową i estetycznym wyglądem kamienic i zapytałem, co przedstawiają.

— Tu mieszczą się teraz różne urzędy — odpowiedział mój przewodnik. A domy zbudował hrabia Tarnowski na mieszkania dla swej służby. W jednym z nich mieszkał mój ojciec. A ja mieszkam w nieotykanym domu, do którego nie wolno wnieść pianina — z obawy, że się podłoga zawali. Takie to są nasze zdobycze, jak to się dziś mówi — socjalistyczne.

Hrabia Tarnowski zbudował też i szpital, dodał po chwili.

Nie trzeba niczego uogólniać, ale ten epizod ma swoją wymowę.

Na wyzwolenie przez Zachód nikt w Polsce nie liczy. Zwłaszcza po wypadkach węgierskich. Sądzi się wprawdzie, że gdyby kraje uciemiężone z Niemcami wschodnimi włącznie powstały równocześnie, Zachód musiałby interweniować; lecz że Moskale dobrze pilnują swych satelitów i ściśle kontrolują wszelkie między nimi kontakty — możliwość wszczęcia jednoczesnej akcji wydaje się nierealna. Cóż pozostaje? Czekać na rozkład Związku Radzieckiego. Wszelkie wiadomości o wewnętrznych trudnościach Moskwy wywołują niekłamną radość, podnoszą na duchu. Lecz najwięksi nawet optymiści nie liczą, by katastrofa mogła w

## JAKĄ ROLĘ WYZNACZA GOMUŁKA WSI

Drukowane ostatnio w całej prasie krajowej przemówienie Władysława Gomułki, które wygłosił on na IX plenum Komitetu Centralnego partii, zawiera kilka ustępów dotyczących zagadnień wsi. Choć przemówienie to trwało około godziny, nie było jednakże w nim jest niejako na marginesie centralnych zagadnień państwowych. W przemówieniu tym Gomułka zajął się przede wszystkim tymi sprawami, które mają bezpośredni związek z podniesieniem produkcji rolnej. Poza tym nie wysunął on szerszego programu dla wsi, słowem nie napomknął o nekającym dziś wieś przeludnieniu, które w porównaniu z okresem przedwojennym tylko częściowo zmalało. Nie mówił o obecnym gospodarczym stanie wsi. A

wiadomo przecież, że wieś eksploatowana od lat przez reżym, po ogłoceeniu jej z inwentarza żywego i martwego w latach wojny, dotąd nie wróciła do stanu przedwojennego, jakkolwiek i stan przedwojenny nie był zadawalniający.

Gomułka słowem nie wspominał również o katastrofalnym stanie zdrowia wsi, która, jak wiadomo, po upaństwowieniu służby zdrowia w Polsce ma praktycznie z zamkniętym dostępem do wszelkiego rodzaju przychodni lekarskich, ambulatoriów i szpitali. Ubezpieczenie zdrowotne objęło bowiem tylko miasta i obwody przemysłowe. — Wieś, 50 proc. ludności kraju, nie podlega w ogóle ubezpieczeniu zdrowotnemu. Gdy się zważy, że lekarze nie mają czasu na prowadzenie praktyki

prywatnej, gdyż pracują w ośrodkach służby zdrowia, należy przyjąć do wnieosku, że wieś praktycznie pozabawiona jest również pomocy lekarskiej.

O tych zagadnieniach, jak i koniecznych reformach na wielu odcinkach życia wiejskiego, Gomułka nie napomknął słowem. A przecież mógłby obecnie w okresie pewnej swobody i niezależności od Moskwy, wiele reform przeprowadzić, usunąć błędy przeszłości. Pomijając milczeniem te zagadnienia, Gomułka zadowolili się jedynie stwierdzeniem, że „najbardziej radykalny zwrot jaki nastąpił w polityce partii” w rezultacie uchwał październikowych „polega na wytyczeniu nowych dróg prowadzących do socjalistycznej przebudowy wsi”. Jest to — jak oświadczył — „najtrudniejsze zadanie w całości kształcie budownictwa socjalistycznego”. Gomułka nie rezygnuje z kolektywizacji. Rozwój jej jednak oparty będzie na „zdrowych” zasadach. Nie będzie stosowany „żaden środek przymusu”. Państwo będzie tylko wydatnie pomagać akcji kolektywizacyjnej.

Podobnie jak w poprzednich swoich przemówieniach, które wygłosił po październiku 1956 r., tak i w ostatnim Gomułka nie powiedział, jaką rolę w Polsce ma spełniać wieś pod względem społeczno-politycznym. W ostatniej mowie zajął się on wyłącznie zadaniami, jakie na wsi PZPR, a więc partia komunistyczna, i t. zw. Zjednoczone Stronictwo Ludowe (ZSL). Udziela przy tym rad i wskazówek, ostrzega przed „wrogimi inspiracjami określonych kół emigracyjnych”, które „przenikają do niektórych ogniw ZSL” i usiłują je sprowadzić na manowce. Stale jednak pokrywa milczeniem, jaką właściwie rolę wyznacza wsi w realizacji polskiej drogi do socjalizmu. Dostrzega tylko, że sytuacja na wsi tak będzie się układała, iż chłopcy przez „majątkowe zróżnicowanie” bardziej niż w okresie poprzednim uaktywnią walkę klasową.

„Ta walka — przepowiada Gomułka — toczyć się będzie między bogatszymi chłopami, średniakami i biedotą wiejską „o każdą pozycję gospodarczą, o wpływy i zarządzanie kółkami rolniczymi, spółdzielczością zaopatrzenia i zbytu, kasami pożyczkowo-oszczędnościowymi, spółdzielczością mleczarską, toczyć się będzie wszędzie, gdzie wchodzi w grę przeciwstawne interesy biednych i bogatych chłopów”.

Do tej walki klasowej na wsi zachęca Gomułka w szczególności ZSL-owców i działaczy PZPR-owskich. Nie mówi jednak, jakie metody mają stosować i czym program tej walki różni się od programów Bieruta.

Z innych wypowiedzi Gomułki trudno się dowiedzieć, na czym polegać będzie dzieło „rad” społeczny na wsi w okresie realizacji polskiej drogi do socjalizmu. Bogatszym chłopom wyznacza miejsce obok kapitalistów, średniaków i biedotę wiejską chciałby widzieć po stronie walczącej po stronie Bieruta. Oczywiście — jako siłę roboczą, pomocniczą.

Propagując walkę klasową na wsi, Gomułka popełnia ten sam błąd, co jego poprzednicy w okresie rządów stalinowskich. Wychodzi bowiem z tego samego założenia, że skoro chłopcy nie stanowią jedności pod względem gospodarczym, przeto nie mogą być jednością społeczno-polityczną. Założenie to jest zgodne z wytycznymi Marksas-Lenina, ale z gruntu jest fałszywe. — Chłopi w Polsce są bowiem nadal jednolitą warstwą społeczną. Tak bogaci, jak i biedni zajmują tę samą postawę wobec takich zagadnień, jak np. „walki klasowej”, czy „socjalistycznej”, a w gruncie rzeczy komunistycznej „przebudowy wsi”. Co do jednolitej postawy chłopskiej w tych choćby sprawach Bierut i Radkiewicz nie mieli złudzeń. Ma je widocznie Gomułka.

Rola więc, jaką wyznacza Gomułka wsi, dotyczy tylko zagadnień produkcji rolnej. Jeżeli zaś chodzi o inne sprawy, to w świetle wywodów Gomułki wieś ma odegrać tylko pomocniczą rolę w „dziełowej” walce klasy robotniczej. Do roli tej wieś ani się kwapi, ani czuje się w obowiązku.

I na tym polega główny błąd Gomułki.

Dotychczasowa przeszłość pokazała, że chłopcy nie zgodzą się na wyręczenie ich w zasadniczych sprawach wsi i państwa przez dobraną „elitę”, bez względu na to czy nada się jej sztyld „ludowy” czy „frontu jednolici narodu”. (FEP).

Witold NOWOSAD

Sowieciach nastąpić już niebawem. Odzyskanie niepodległości nie jest na jutro.

Na chwilę dzisiejszą naród stawia sobie bardziej ograniczone cele. Chce zmusić rządzącą partię do uszanowania i wykonania obietnic październikowych, i w tym celu używa wszelkich sposobów wywarcia nacisku. Niestety, posiada ich w swym arsenale bardzo mało.

Ostatni etap mego podróży — Kraków. Zwiedzam kościół Mariacki, Sukiennice, inne szacowane zabytki przeszłości. Opanowuje mnie wzruszenie: stare kamienie przemawiają do duszy głosem świętości i chwały. Nie — tego wszystkiego nie można przekreślić, bez tego nie może być ni Polski ni polskości!

Wawel. Zaniedbany, gdzienlegdziej brudny, ale jakże majestatyczny i jakże imponujący! Podziemia. Groby Mickiewicza, Słowackiego, groby królów. Chodzę po sędziwych kamiennych płytach, zmieszany z grupą turystów — studentów z Łodzi. Biegają tu i tam, niekiedy słuchając wyjaśnień przewodnika. Lecz w pewnej chwili ten zbiera wszystkich razem i uroczystym

## „MADE IN MOSCOW”

dokończenie ze str. 1-ego

Nie jest ważne czy bezpośrednim powodem tej zbrodni był fakt, że ludność tej gminy miała francuskie sympatie, jak mówi oficjalny komunikat, czy też był to rezultat głuchej i zawziętej walki między dwoma obozami powstańców: z jednej strony FLN (Front Wyzwolenia Narodowego), który ma swoje centrale w Egipcie i w Tunisie, a z drugiej M.N.A. (Narodowy Ruch Algierski) z utajonym kierownictwem we Francji. Jedno jest pewne: tego zbiorowego mordu dokonał F.L.N. na własnych rodakach, o których wyzwolenie z rękomej „opresji” kolonialnej walczą. Dalej, ważne jest

głosem, z namaszczeniem, zapowiada: — Teraz udamy się do wieży Srebrnych Dzwonów, do grobu Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Postępujemy za nim w milczeniu. Mnie serce bije miotłem.

Krypta. Przewodnik usuwa się na bok, wskazuje ręką. Zamknięta trumna, samotna, nieporuszona. Wokół niej — mnóstwo świeżych kwiatów. Wszystkie głowy się schylają, wszystkie twarze nabierają wyrazu niecodziennej powagi.

Wychodzimy. I jakaś otucha wstępuje we mnie. Idea walki o Polskę wolną, całą, niepodległą, której Józef Piłsudski był żywym symbolem — żyje. Wszedł w dusze wszystkich nas młodych, będzie w nich kwitła...

Powrót. Smutne szare polskie pola. Czecho: ludzie w wagonie mówią do siebie tylko szeptem, oglądając się na boki. Granica Niemiec zachodnich. Piękne, lśniące, czystość samochoy, kioski z tysiącem gazet, ludzie dobrane ubrani. Do wagonu wchodzi grupa rozbawionych dziewcząt i młodzieńców. Ktoś rzuca dowcip — i wszyscy za lewąją się beztrojskim śmiechem. Jestem w wolnym świecie. GIEZ.

## Dzień za dniem

SRODA, 29 MAJA

Prezydent Coty powierza misję uformowania rządu p. Pierre Pflimlin z M.R.P.

Państwa zachodnie wypowiadają się przeciw zwołaniu w chwili obecnej konferencji „czterech”.

Sekretarz stanu Dulles zapewnia, że Stany Zjednoczone nie zawrą żadnego porozumienia z Rosją, które by nie uzyskało aprobaty sojuszników Ameryki.

Według danych urzędowych, Państwowe Gospodarstwo Rolne przyniosły w 1956 roku 4,7 miliarda złotych deficytu.

CZWARTEK, 30 MAJA

Wielka Brytania znosi szereg ograniczeń w handlu z czerwonymi Chinami, przeciwstawiając się w ten sposób polityce amerykańskiej.

Jordania zdecydowanie odwraca się od Egiptu i ubiega się o pomoc ekonomiczną Zachodu.

Zamieszki w Bejrucie.

Nowa seria doświadczeń wybuchów atomowych w pustyni Nevada.

Śmierć w wieku lat 79, znakomitego poety Leopolda Staffa.

PIĄTEK, 31 MAJA

Obejmując swą rzymską parafię na Zatybrzu kardynał Wyszyński wygłasza znamienne kazanie.

We wspólnej deklaracji francuska i wschodnio-niemiecka partie komunistyczne pochwalały interwencję sowiecką na Węgrzech.

Wyjazd do Francji delegacji polskiej mającej doprowadzić do zwiększenia wymiany handlowej.

SOBOTA, 1 CZERWCA

Prezydent Coty zwraca się do cywilizowanego świata z oświadczeniem, domagającym się potępienia zbrodni w Meluzie, dokonanej na spokojnej ludności algierskiej.

Wybuch drugiej z rzędu brytyjskiej bomby wodorowej.

Amerikanie przeprowadzają doświadczenia z pierwszym transkontynentalnym atomowym pociskiem kierowanym.

Koła watykańskie oświadcza, że pomiędzy episkopatem polskim a reżymem komunistycznym nie ma żadnego układu.

NIEDZIELA, 2 CZERWCA

Występując na ekranie amerykańskiej telewizji, Chruszczew zapewnia Amerykanów, że ich wnucy będą żyli „w ramach ustroju socjalistycznego”.

Komisja Organizacji Narodów Zjednoczonych stwierdza, że wojska sowieckie nie były proszone o interwencję przez rząd węgierski, lecz interweniowały same, gdy rząd węgierski odmówił zwrócenia się o taką interwencję.

Posiedzenie Rady paktu bagdadzkiego.

PONIEDZIAŁEK, 3 CZERWCA

W Algierze wybuchły trzy bomby, pod rzucone przez arabskich terrorystów.

Stany Zjednoczone wchodzą do komitetu wojskowego paktu bagdadzkiego.

Według opublikowanych statystyk, od 1 stycznia 1956 roku powróciło z Rosji do Polski 80.000 repatriantów.

WTOREK, 4 CZERWCA

P. Pflimlin napotyka na trudności w uformowaniu rządu.

Z okazji 10-lecia planu Marshalla, prasa podkreśla ogromne znaczenie pomocy, udzielonej przez Stany Zjednoczone Europie zachodniej.

Premierem rządu Saary zostaje chrześcijański demokrat Reinert.

## LISTY DO REDAKCJI

PODZIĘKOWANIE

Wielce Szanowny Panie Redaktorze,

Mam zaszczyt powiadomić Pana Redaktora, że Zarząd Związku Art. Pol. we Francji na posiedzeniu w dniu 24 maja br. jednomyślnie uchwałał postanowić wyrazić serdeczne podziękowanie Redakcji „Syreny” za bezinteresowne umieszczenie nekrologów naszych zmarłych kolegów, a mianowicie: śp. Heleny Kwiatkowskiej, Mikołaja Sokolnickiego, Stanisława Grabowskiego i b. p. Ludwika Lille.

W geście tym widzimy hołd emigracji, złożony swym zmarłym artystom, a równocześnie „Syrena” stworzyła dokumenty dla przyszłych historyków sztuki.

Komunikując o powyższym, uprzejmie proszę Pana Redaktora o przyjęcie wyrazów mego szacunku i oddania. Edmund Ernest KOSMOWSKI, prezes Związku Art. Polskich we Francji. Paryż, 28. 5. 1957.

# DZISIEJSZY LWÓW

Niedawno podawaliśmy w "Syrenie" opis dzisiejszego Wilna. Dziś podajemy niektóre fragmenty opisu Lwowa przez Jerzego Janickiego, lwowiainę zamieszkałą obecnie w Warszawie. Podczas swego pobytu we Lwowie autor mieszkał w hotelu "George", który dzisiaj nazywa się "Inturist". Z okna hotelu widział stojący do dziś pomnik Mickiewicza. Plac Mariacki nosi obecnie nazwę placu Adama Mickiewicza.

Wojna obsesa się z miastem dość łaskawie. Bomba zdruzgotała Pałac Mikołajski, którego zresztą do dziś nie odremontowano. Trochę zniszczeń było w okolicach Listopada, spłonął "Baczewski", były gruz na Zniesieniu i Zamarstynowskiej — najbardziej tragiczne i bolesne gruzy, bo gruzy — groby, tam bowiem mieściło się w czasie okupacji getto.

Z dawnych nazw ulic pozostały: Kopernika, Sykstuska, Zielona, Słowackiego, Halicka, Gródecka, Ruska, Trybunalska, Ormiańska, Stryjska i sporo mniejszych uliczek w poszczególnych dzielnicach. Łyczakowska nosi nazwę Lenina, Sapiehy — Stalina, Kochanowskiego — Majakowskiego, Potockiego — Puszkina, Listopada — Engelsa, Batorego — Watutina.

Na Wysoki Zamek nie jeździ już tramwaj; zdjęto z Karmelickiej szynę, jak z wielu innych zresztą ulic, po których krąży nieznaną dawniej we Lwowie wehikuł — trolejbus. Na Wysoki Zamek trzeba więc drałować piechotą. Na szczycie wyrasta stalowa wieża telewizyjnej anteny, a u jej podnóża — telewizyjne studia...

Na rogu Chorażczyzny i Akademickiej, tam skąd rozchodził się smaczny zapach parówek Telickowej, sprze daje się teraz artykuły sportowe. Podobnie u Nowaka. U Zaleskiego — jak niegdyś, cukierki i wino. Radio po staremu — na Batorego. Teatr Wielki jest Operą imienia Iwana Franki, w muzeum Sobieskiego — filia muzeum Lenina.

Kościół Bernardynów jest nieczynny, ale nie pusty. Mieszczą się tu składki papieru, podobnie jak w wielu kościołach, prócz św. Elżbiety, który stoi pusty, niedawno jednak służył jako atelier do nakręcanego filmu "Szerszeń", według powieści Woynsz.

Z kościołów czynna jest jedynie katedra, kościół św. Antoniego i Marii Magdaleny. Któregoś niedzieli byłem na sumie w katedrze. Starzy ludzie śpiewali "Śliczna gwiazdo miasta Lwowa". Słyszałem w czasie nabożeństwa rozmowy prowadzone po ukraińsku. Jest to bardzo charakterystyczny szczegół, jeśli się zważy na niegdyś niebawmy antagonizm wierznych rzymskiego i greckiego obrządku. Dziś obecność Ukraińców bierze się stąd, że cerkwie lwowskie w większości zmieniono na prawosławne...

Lwów ma teraz przeszło dwukrotnie więcej mieszkańców niż przed wojną. Dopiero na peryferiach, na Stryjskiej, Persenkówce, Bogdanówce widać, gdzie stawiano dla nowych mieszkańców nowe domy. Poza tym ograniczono przestrzeń mieszkalną...

Na dawnym śmietniku, zbiegającym od Stryjskiej ku Pelczyńskiej, zbudowano bardzo ładny park im. Chmielnickiego, zachowując oczywiście w całości i w całym jego pięknie park Stryjski. Szczęśliwie rozwiązano wieczną bolączkę Lwowa — brak wody — budując dwa sztuczne jeziora: sześciokątne "Komsomolskie" w drodze na Winniki oraz dwudziestohektarowe jezioro "Pionierskie"...

**ILU JEST WE LWOWIE POLAKÓW I JAK WYGLĄDAJĄ ICH SPRAWY?**  
Oficjalnych danych ilościowych w zasadzie nie ma: mówi się o liczbie 14-16 tysięcy. Wydaje się, że praktycznie liczba ta jest o wiele większa.

Kim są Polacy mieszkający we Lwowie? Wybrałem się na Łyczakowską, na ulicę, na której kolejno nauczyłem się chodzić, mówić i myśleć. W kamienicy, w której mieszkałem, odnalazłem trzech starych lokatorów. Są to trzy starszuszki, wszystkie przekroczyły siedemdziesiątkę i prócz jednej, którą teraz syn z Katowic zabiera do kraju, obie pozostałe nie mają w Polsce nikogo. Dlatego siedzą. Z czego żyją. Bóg raczy wiedzieć, bo władze radziec-

kie nie respektują emerytur ich mężów, urzędników austriackich i polskich. Wyprzedają stare rupiecie, pomagając sobie nawzajem. Takich ludzi wśród Polaków jest dość przeważająca, tu się urodzili, tu na Łyczakowskim i na Janowskim cmentarzu leżą ich najbliżsi. Innych bliskich w ogóle nie mają.

Spółród inteligencji, naukowców i twórców pozostała garstka. Na katedrze filologii słowiańskiej wykłada docent dr Edward Woronicki, na Politechnice prof. Gabriel Sokolnicki, czyn

## Z POBYTU PRYMASA POLSKI W RZYMIE

Dokończenie ze str. 1-ej

raz jeszcze Polaków na emigracji przebywających do pracy dla Polski i do modlitw na jej intencję. W przemówieniu swym Kardynał zapowiedział swój już w niedługim czasie mający nastąpić powrót do Kraju, po krzepiącej pobyty w Rzymie.

Każde zetknięcie z Kardynałem Wyszyńskim jest dla Polonii rzymskiej wielkim przeżyciem. Każde jego przemówienie pozostaje w pamięci słuchaczy głęboko wyryte. Postać Kardynała nie tylko ujmuje Polaków. Właśnie z okazji przejścia Bazyliki S. Maria in Trastevere widoczne było, jaką sympatię i jakie zainteresowanie wzbudza jego osoba. Tlum zatybrzan manifestował okrzykami i oklaskami tak na placu przed Bazyliką, jak i — włoskim zwyczajem — wewnątrz kościoła. W Bazylice zasiadli wśród przedstawicieli duchowieństwa, arcybiskup Gawilina, prałat Meyszczewicz, O. Turowski oraz wielu członków ambasad akredytowanych przy Watykanie. Widać było z daleka postać rady ambasad francuskiej Brouillet i rady ambasad niemieckiej Salata. Wśród alumnów seminarium różnych narodowości wyróżniających się kolorowymi strojami widać też było grupkę alumnów seminarium niemieckiego, w strojach koloru ognistego.

2 czerwca, w niedzielę, Kardynał Prymas Wyszyński, we wspólnie z Bazyliką S. Maria sopra Minerva, jedynym dużym gotyckim kościołem w Rzymie, wziął udział w nabożeństwie ku uczczeniu 700-lecia śmierci św. Jacka Odrowacza, Dominikanina. Było to zapewne ostatnie publiczne nabożeństwo z udziałem Kardynała Prymasa za tym jego w Rzymie pobycem. K. W.

## KHROUCHTCHEV CONTRE L'ONCLE SAM

Dokończenie ze str. 1-ej

lera pour la viande en 1960 ou 1961». Il y a déjà un « si », pour rejeter sur les travailleurs la responsabilité d'un échec prévisible. Mais en quoi une augmentation éventuelle de viande et de lait « soviétiques » serait-elle de nature à défier, à gêner ou troubler le monde extérieur? Il était bien inutile et odieux d'opprimer deux cent millions d'individus, d'en torturer et massacrer des dizaines de millions pour arriver à un résultat obtenu paisiblement, humainement, partout ailleurs.

Rappelons qu'à l'occasion de la prétendue « détente », un groupe de spécialistes soviétiques en agriculture a fait un séjour aux Etats-Unis pour y étudier les conditions propices à la production du maïs et à l'élevage du porc. Les Américains lui ont fait un accueil aussi enthousiaste que stupide, lui ont enseigné les techniques et procédés qui donnent chez eux des résultats extraordinaires, lui ont fait part de leur expérience en matière de terrains, d'engrais et de semences. Des agriculteurs américains

ny jest w dalszym ciągu jako kompozytor prof. Soltys.

Jest również pewna ilość młodej inteligencji technicznej, która odebrała wykształcenie już na uczelniach radzieckich. Pozostali na studiach nie korzystając z praw repatriacji w 1946 roku...

"Owiry", co w tradycyjnych radzieckich skrótach oznacza okręgowe urzędy rejestracyjne, są w tej chwili przeprowadzone Polakami pragnącymi powrócić do kraju. Wielka ilość podań napływa z wiosek. W tych dniach oczekuje na wyjazd 100 rodzin ze wsi Czuka pod Samborem, gdzie ich akurat odwiedzałem.

Niestety, organizacja ruchu repatriacyjnego nie należy do najlepszych. Wielu ludzi w ogóle nie zna adresu konsulatu polskiego w Kijowie, działa na własną rękę, co przedłuża proces zatwierdzenia, wielu w ogóle nie orientuje się w możliwościach wyjazdu, prasa radziecka bowiem nie informuje oficjalnie o tego rodzaju możliwościach. Spotkałem się we Lwowie ze zdaniem, że na okres obecnej repatriacji konsulatu winien być przeniesiony z Kijowa do Lwowa, nie stamtąd bowiem wyjeżdżają Polacy, a stąd.

Gazety w języku polskim nie ma już od paru lat: "Czerwony Sztandar" zo stał przeniesiony do Wilna, gdzie istota Polaków jest znacznie więcej...

Istnieją we Lwowie 3 szkoły, 10-ta, 24-ta i 30-ta z polskim językiem wykładowym. W sumie w tych trzech szkołach typu średniego uczy się 1500 polskich dzieci. Nauczyciele mówią z dużymi naleciałościami rosyjskimi, wypracowania dzieci i gazetki śienne pełne są ruscyzmów. Znaczenie gorzej, że dzieci nie znają w ogóle historii Polski. Przedmiot, który się zowie "Krajem demokracji ludowej" daje im tyle samo wiadomości o Bułgarii co o Polsce. Coś niecoś można dopowiedzieć przy okazji literatury polskiej. Chociaż i to jest mocno wątpliwe zważywszy, że w programie po Mickiewiczu następuje tu od razu Wasiliewski, z zupełnym pominięciem okresu pozytywizmu, "Młodej Polski" i dwudziestolecia, jeśli nie liczyć paru wierszy Broniewskiego i Tuwima.

Trudnie jednak wymagać od szkolnych władz radzieckich, by ustalały prawidłowy program naszej literatury, jeżeli polskich władz konsularnych nie nie obchodzi nas wielcy spoczywający na cmentarzu Łyczakowskim. Leży tu, jak wiadomo, Zapolska, Konopnicka, Goszczyńska, Ordon. Niedawno 40-lecie śmierci Konopnickiej przeszło bez echa. Pod jej zamyślnym brązowym popiersiem leży dziewięć wyschniętych kaszanów, ślad po świeczce i jeden jedyny pozostający bukiet astrów, podruczony nieznaną ręką...

sonst allés en U.R.S.S. pour y analyser les raisons de la médiocrité du rendement soviétique, donner des conseils, indiquer ce qu'il faut faire ou ne pas faire, suggérer le sorgho là où il est plus avantageux que le maïs, etc. Des semences sélectionnées de maïs hybride ont été exportées des U.S.A. pour l'usage des kolchozes.

Maintenant les communistes débordent d'insultes à l'adresse de ceux qui leur ont rendu service, comme il était aisé de le prévoir. L'ingratitude éœurante de ces gens ne devrait même plus faire scandale; on les connaît assez, depuis que l'Etat soviétique est reconnu de jure par les nations démocratiques occidentales. Mais il est permis de se demander jusqu'où ira l'oncle Sam quand on lit dans la presse du 18 mai que « les Etats-Unis reprennent l'échange de délégations culturelles et techniques officielles avec l'Union soviétique, interrompu à l'autonne dernier en protestation contre les actions soviétiques en Hongrie ».

Boris SOUVARINE.

# WALKA O KOMUNISTYCZNY ŻŁÓB

Ale "katolicy" krakowscy nie są w Polsce grupą jedyną. Mają oni poważnego konkurenta w grupie Bolesława Piaseckiego, przedwojennego führerka faszystowskiej "Falangi", dzisiejszego dyktatora warszawskiego "Pax"-u.

Obie te grupy — krakowska i warszawska — walczą ze sobą zaciekłe, nie przebierając w środkach. Walczą na śmierć i życie. O co? Nie o wpływy wśród francuskich "postępców", oczywiście, bo to w tej chwili nie jest takie ważne. Ani o polskich "kulturträgerów" na emigracji, którzy przecież tak gorliwie służą każdemu, a najwięcej sobie, że mimo woli przychodzą na myśl słowa przedwojennej szopki warszawskiej, dostosowanej do emigracyjnej rzeczywistości:

**Kisiel, Stomma, różne Icki:  
Coś z każdego trzeba brać.  
Jam bolszewik katolicki:  
Mnie, hrabiego, na to stać.**

Rywalizujące grupy "katolickie" w Polsce walczą o rzeczy bardziej konkretne: o to, która z nich zostanie uznana za bardziej przydatną, za bardziej pożyteczną, za bardziej wierną komunizmowi i... Moskwie. Innymi słowy — walczą o komunistyczny żłób.

Swymi występami we Francji (Stomma, Kisielewski) i swym czujnym śledzeniem tego, co się dzieje w Rzymie (Zawieyski) — "katolicy" krakowscy zdecydowanie wysunęli się naprzód,

## CYFRY ZAMIAST LITER

W zadziwiających zaiste zrygawkach posuwa się rozwój myśli ludzkiej. Gdy rodzili się pierwsze cywilizacje na naszym globie — szczytem postępu w tym dawał się rysunek egipskiego hieroglify potrafiący pismem oznaczyć myśl, która mogła być wyrażona dotychczas tylko mównym słowem. — Przyszły jednak okres, kiedy bardziej praktyczne okazało się pismo zgłoskowe, które już nie oznaczało całego pojęcia, tylko dźwięki wypowiadanych słów. A dziś, gdy pismo literowe będącą graficznym wyrazem brzmienia naszych słów a nie ich istotnej treści, podzieliło świat na tyle nie rozumiejących się wzajemnie grup ludzkich, ile istnieje odrębnych języków, dziś znów zaczynamy wracać do... pisma ideograficznego.

Nie są to już jednak tym razem rysunkowe hieroglify, tylko cyfry! Równocześnie we Włoszech i w Polsce stworzone zostały systemy pisma uniwersalnego, które bazują na cyfrach. Po to, aby korzystać z takiego systemu, a więc móc porozumieć się z każdym człowiekiem na kuli ziemskiej, w starczy posiadać tylko odpowiedni słownik liczbowy. Każdy wyraz w tym słowniku posiada swoją liczbę, przy czym pasygrafia wioska posiada tych liczb 999, pasygrafia polska natomiast — nazwana LUNI (Lingua universalis) posiada ich 10.000. Ponieważ w LUNI ponadto każdy z tych liczbowych wyrazów oznaczać może aż 4 części mowy (rzeczownik, przymiotnik, czasownik i przysłówki), ogólna ilość słów, które można wyrazić za pomocą tylko 10 cyfr arabskich wzrasta aż do... 38.000!

Również formy gramatyczne LUNI (w odróżnieniu od systemu włoskiego, który używa do odmiany liter i różnego rodzaju znaków) oznaczane są przy pomocy cyfr arabskich. W LUNI nie trzeba się uczyć żadnej fonetyki, żadnej ortografii, żadnego słownictwa. Wy starczy znać tylko gramatykę własnego języka narodowego i posiadać odpowiedni słownik LUNI by móc napisać list, który będzie czytelny dla wszystkich ludzi (posiadających również słowniki LUNI) żyjących na kuli ziemskiej. Zasady gramatyczne LUNI zostały już przekazane odpowiednim instytucjom naukowym do oceny — prace nad pierwszym słownikiem LUNI (w języku polskim) ukończone zostaną w najbliższych tygodniach.

Czekamy!

spychając warszawskiego rywala na drugie miejsce.

Autor "Instytutu państwowego", towarzysz Piasecki, nie daje jednak za wygraną. Co więcej — postanowił za wszelką cenę nadrobić stracony czas. W swym ostatnim "orzędziu", wydanym tuż przed IX plenum kompartii, wyraźnie daje do zrozumienia, że nie uważa się za pokonanego, że w wysłaniu do łask Kremla nie zamierza przegrać. Ale nie przemawia w imieniu 98% narodu, jak to czyni z gorliwością neofity Stomma-Zółtdziób. Stary wyga wie, że nikt by temu nie uwierzył. Jak nie uwierzył Stommie.

Nie uwierzyłyby przede wszystkim Sowiety, dobrze obeznane z nastrojami w Polsce i innych podbitych krajach. I dlatego Piasecki nie mówi w imieniu narodu, lecz naród gromi i poucza, wytyka jego niedociągnięcia. I potępia. Potępia zbyt słabe "socjalistyczne zaangażowanie się narodu". Po tępią jego "socjalistyczny kamuflaż". Piętnuje "wahania pseudo-inteligencje". Zapowiada, że będzie leczyć "zaburzenia świadomości narodowej".

Rozdając razy na prawo i na lewo, Piasecki, doświadczony agent NKWD, oszczędza tylko Gomułę. Pisze dosłownie:

"Poza klasycznymi w swej niedwuznaczności wystąpieniami I-go Sekretarza KC — Władysława Gomułę — za mało widać troski o stan socjalistycznego zaangażowania się mas".

Piasecki raz jeszcze przypomina narodowi, że Polska "ludowa" powinna się oprzeć o Rosję bolszewicką. Tylko o nią. Wyłącznie o nią. Wszelkie mrzonki na temat szukania ewentualnej przeciwwagi w komunistycznych Chinach czy komunistycznej Jugosławii "należy zdecydowanie zdezawuować". Tylko sojusz z Sowietami winien być "wyrazem i gwarancją suwerenności Polski Ludowej". I dlatego naród powinien wiedzieć, że "im silniejszy jest Związek Radziecki, tym lepiej dla naszych, polskich interesów".

Wykrztusiwszy to wszystko z siebie jednym tchem Piasecki zaczyna się zastanawiać. Przecież ostatecznie głupi nie jest. Zdaje sobie sprawę z tego, że podobne "pouczenia" będą przyjęte z obrzydzeniem. Tym bardziej że naród wie, iż dzięki wysiłkom emigracji Zachodu zaczyna stopniowo inaczej podchodzić do zagadnienia naszych Ziemi Odkrytych. Piasecki wie, że dotychczasowy szantaż — "Związek Radziecki jest jedynym gwarantem naszych granic zachodnich" — może wkrótce przestać działać. I dlatego uprzedza zawczasu:

"Nie tylko naiwna, ale także wysoce szkodliwa jest przenikająca czasami do naszego kraju koncepcja propagandy zachodniej. Chodzi o tę koncepcję, która zakłada, że jeśliby państwa zachodnie oprzytomniały i zagwarantowały Polsce granice na Odrze i Nysie, to sojusz polsko-radziecki straciłby na znaczeniu".

Swego twierdzenia o "naiwności" i "szkodliwości" tej koncepcji Piasecki nie poparł żadnymi argumentami. Nawet nie zdobył się na szukanie tych argumentów. Po prostu dlatego, że ich nie ma. Musiał przyznać się do bezsilności, ograniczyć się do powtarzania propagandowych sloganów, trwałemu i konsekwentnemu dążeniu narodu do jak najszybszego wydoskonalenia się z pełnią założonej przez przemoc bolszewicką przeciwwagi następujący frazes:

"Polsko-rosyjskie związki historyczne, geopolityczne i socjalistyczne są tak głębokiej natury, że sojusz polsko-radziecki jest nieporównywalny w swej doniosłości z wszystkimi innymi układami międzynarodowymi".

"Nabor słow" — jak mówią Rosjanie. Fałsz i pustostawie. Nie więcej.

W walce o komunistyczne koryto Stomma zapowiada, że zmusi Kościół do uległości, do przystosowania się do założeń nauki Marksa. Rywal Piasecki temu przeciwwstawia swój kompleks Ru baszowa.

Walka trwa.

Jerzy ROJAN.

Józef RELIDZYŃSKI

## MATA HARI

Dzieje słynnej kobiety-spiega H.21

(OPRACOWANE NA PODSTAWIE NOWYCH ŹRÓDEŁ BIOGRAFICZNYCH I PRASOWYCH).

W WILLI W LASKU BULOŃSKIM

Wybuch pierwszej wojny światowej. Piękna cudzoziemka jest w Paryżu. Mieszka znów w swojej willi w Lasku Bulońskim. Ale nie tam jest jej stała siedziba. O nie!

Mata Hari jest wciąż w podróży. Wciąż wyjeżdża i przyjeżdża. Jak wiemy, z urodzenia jest Holenderką, obywatelką państwa neutralnego. Dzięki swoim stosunkom na szerokim świecie — choć świat w tej chwili ogarnięty jest pożarem — może ona bez przeszkód przez Holandię lub Szwajcarię jeździć do Niemiec i wracać stamtąd. Jeździ często...

W swojej willi paryskiej żyje na sze rokłej stopie. Przyjmuje cały "wielki świat" stolicy Francji. Chętnie goszczą u niej wyżsi oficerowie koalicyjnych: francuscy i angielscy, ministrowie i dyplomaci, politycy i ekonomiści. Wszytoko, co ma swój ciężar gatunkowy w życiu publicznym, spotyka się u czarującej, egzotycznej gospodyni w Lasku Bulońskim.

Jej prywatne życie osłonięte jest tajemnicą — aż dziw bierze, iż tak długo! Wiadomo tylko, że dużo podróżuje, zatrzymuje się w różnych stolicach świata; że po niemiecku mówi jak Niemka, po francusku jak Francuzka, po angielsku jak Angielka, i że wszędzie na świecie jest jak u siebie w domu. Jej środki finansowe zdają się być nieograniczone, ponieważ jednak Mata Hari zarabia tańcem fantastyczne sumy, nie budzi to podejrzeń. Tak przy najmniej na pozór się wydaje...

Nazwaliśmy Matę Hari "trującym kwiatem".

Ale jest jedna instytucja, dla której nie istnieją trujące kwiaty: kontrwywiad francuskiego sztabu generalnego. Kontrwywiad ten wreszcie ustalił, że w służbie niemieckiej zatrudniony jest agent nieprzyjacielski, mający numer służbowy H.21 — agent nieuchwytny, niezwykle sprytny i odważny, który działa wszędzie tam, gdzie chodzi o najtrudniejsze, najniebezpieczniejsze zadanie.

H.21 zdołał już zdradzić tak ważne

tajemnice, jak tajne umowy wojskowe, koncentracje armii, uzbrojenie, zapotrzebowanie, plany ofensywne i t. d. — Wszystko w niepojęty sposób dostaje się w ręce Niemców.

Kontrwywiad francuski posiada na to niezbitą dowody. Wie dużo, wie prawie wszystko o działalności i sukcesach nieuchwytnego H.21, ale wciąż nie wie jednego. Najważniejszej rzeczy: kto kryje się za tym krytonimem?

We wszystkich komórkach kontrwywiadu — w ministerstwie spraw wewn. i sztabie generalnym odbywa się niejako wielkie rozglazywanie krzyżówek i rebusów:

— Co zacz?...  
Trwają gorączkowe poszukiwania. Sprawozdania agentów piętrzą się pod sufit. W cierpliwym rozpracowaniu szczegółów, jak gdyby nianizni misternych oczek, zostaje utkana sieć, w którą ma się złapać tajemniczy szpieg.  
Na razie wszakże jest do tego daleko. W zabawie "kota z myszą" wciąż jeszcze myszka jest kontrwywiad francuski, a kotem — H.21...

Mysz wpadnie w pułapkę w innych okolicznościach i gdzie indziej.

## TANIEC NA WULKANIE

Jak dalece Mata Hari umiała zakonspirować swoją działalność szpiegowską i odgrywać rolę wielkiej damy, najlepiej świadczy fakt następujący: Szef francuskiego kontrwywiadu przez 3 lata bywa niemal codziennie u czarującej tancerki w małej willi w

Lasku Bulońskim. Spotyka się tam z całym wielkim światem paryskim i wciąż nie ma zielonego pojęcia czym jest gościem. W prostocie ducha stara się usilnie o względy pięknej gospodyni i próbuje nakłonić ją by swoje przedwojenne stosunki w Berlinie wykorzystwała na rzecz Aliantów.

Mata Hari z humorem przechodzi do porządku nad jej propozycjami. Zalotnie oświadcza mu, że chce pozostać tylko tancerką, niosącą ludziom swoją sztuką radość i wytchnienie; nigdy by się nie mieszała do "krwawej roboty mężczyzn"...

Zarabiać franki? Och, jej taniec tyle jej przynosi, że może ona żyć wygodnie i być zadowolona z losu!

Tak, Mata Hari jest świetnie wyszkolona w swoim fachu! Niezwykle zręczna i ostrożna, dla swoich gości gra rolę wytwornej damy światowej. Czaruje, piękna niepokojąca urodą, nie przeciętnie inteligentna kobieta z łatwością orientuje się we wszystkich zagadnieniach, które w jej salonie są poruszane.

Aż pewnego dnia...  
Jedwabna nitka, na której wisi jej życie, podczas gdy z gracją i pewnością siebie akrobatki na linie tańczy swój "taniec na wulkanie" — nagle pęka.

Każdy człowiek, zwłaszcza każdy przestępca, musi popełnić kiedyś jakąś nieostrożność.

Popełnia ją także Mata Hari, i to jak grupio!

Ona — tajna agentka pierwszej klasy — podczas krótkiego, przelotnego pobytu w Berlinie pokazuje się w loży teatralnej z... szefem służby informacyjnej mocarstw centralnych. Nie przychodzi jej na myśl — jej, królowej szpiegów, że człowiek ten jest stale otoczony i obserwowany.

I oto wkrótce na biurku szefa kontrwywiadu francuskiego leży zdjęcie fotograficzne, na którym Mata Hari z szefem wrogiego wywiadu flirtuje w loży znanego teatru berlińskiego.

A kiedy, nie przeczuwając nic złego, wraca przez Holandię do Francji, zostaje na granicy aresztowana. "Taniec na wulkanie" agentki H.21 jest skończony...

24 lipca 1917 francuski sąd wojenny skazuje ją na śmierć przez rozstrzelanie.

Przez długie 3 miesiące, dzień po dniu, noc po nocy, Mata Hari czeka na wykonanie wyroku lub ułaskawienie, szarpana na przemian przez nadzieję i zwątpienie. Straszliwe godziny przeżywa ta kiedyś tak psuta, uwielbianą, wypielegnowana kobietą.

Aż pewnego dnia...  
O szarym świecie jesiennym przywołają ją do rzeczywistości twarde głosy meki słowami:

"Odwagi, madame!"...  
Śmierć... śmierć... śmierć...

Józef RELIDZYŃSKI.

— Dokończenie nastąpi —

## Z ŻYCIA POLONII BELGIJSKIEJ

Szczególnie ożywioną działalność wykazała Polonia belgijska w ostatnich dniach kwietnia i w maju. Obchody związane ze świętami wielkonoconymi oraz 3-go maja miały miejsce wszędzie tam, gdzie znajduje się choćby mała garstka Polaków.

Imponująco wypadł obchód 300-letniej rocznicy obrony „Jasnej Góry”, urządzony przez Komitet Szkolny Okręgu Charleroi. Organizatorzy wystawili sztukę pt. „Obrona Częstochowy”, w reżyserii p. Czajki, odegraną przez przeszło 40-osobowy zespół amatorski. Brawa wypełnionej po brzegi sali były zapłatą dla artystów, a poważny dochód ze występów — dla Komitetu, na cele utrzymania szkół niezależnych.

Stowarzyszenie P.K. oraz inne organizacje polskie, w oparciu o Polską Misję Katolicką, przeprowadzały zbiórkę na cele pomocy Polakom powracającym z Rosji. Do dnia 30 kwietnia zebrano ogółem 20 ton odzieży i 500 kg lekarstw. Dary wysłano do Kurii Metr. w Warszawie. Zbiórka trwa nadal.

W związku z przyjazdem do Rzymu ks. Kardynała Wyszyńskiego, Zarząd Oddziału S. P. K. Belgia wysłał na Jego ręce powitalny.

Komitet Szkolny w Levant de Mons, przy wybitnej pomocy ks. Kurzawy, urządził w Bray piękną imprezę na cele oświatowe. Przybyło z okolicznych miejscowości ponad 200 osób. Uroczystości zagrał znany ze swej pracy społecznej p. J. Ola. W imieniu Zarządu Macierzy przemawiał prezes dr R. Wilczek,

podkreślając z uznaniem wyniki osiągnięte przez Okręg. Na część artystyczną złożyły się deklamacje, inscenizacje, tańce i śpiewy dzieci. Zespół starszych wystąpił z dwoma skeczami. Nad wykonaniem programu czuwał p. Tom czakowa i p. Dudniakiewicz.

W tym samym dniu odbył się Okręgowy Konkurs Teatralny w Winterslag, urządzony przez Zw. Polaków, w który uruchomiono specjalne pociągi z większych ośrodków Belgii.

Komitet międzyorganizacyjny, któremu przewodniczył p. Lebelt, urządził w dniu 5 maja w Brukseli obchód 3-go maja. Mszę św. odprawił i kazanie wygłosił ks. Kubsz, w obecności przedsta-wiciela nuncjusza apostolskiego mgr de Voghel. Poza licznie zebrana Polonia, przybyli: delegat IRO p. Joanson, były konsul polski p. Pióhunowski, delegacja Węgrów i innych narodowości.

Po mszy św. akademii zagrał p. Lebelt, a referat okolicznościowy wygłosił w języku francuskim i polskim p. Jakób Sobieski. W części artystycznej wystąpili znani artyści polscy: pp. Cywińska — fortepian, Krukowski — baryton, Wyganowski — skrzypce i Bojanowski — tenor. Miłą niespodzianką był występ utalentowanej 9-letniej Ewuni Porębskiej, w tanecznej interpretacji „Concerto de Varsovie”; jej pierwszy i doprawdy udany występ zebrani przyjęli burzą oklasków.

W tym samym dniu Konsulat reżymowy urządził w swych salonach przyjęcie z „okazji święta 3 maja” zapraszając nawet działaczy niepodległości

wych. Nikt oczywiście z tego zaproszenia nie skorzystał.

W Liège obchód 3-majowy połączone z zakończeniem Roku Maryjnego. Przybyły nań liczne delegacje organizacji kościelnych z całej Belgii. Po uroczystościach religijnych, akademii zagrał ks. Stopa, a referat wygłosił p. Wojciechowski. Po części oficjalnej wystąpiły z programem artystycznym dziatwa szkolna, zespoły starszych oraz p. Krukowski ze swym bogatym repertuarem pieśni polskich.

Na zawody pływackie przyjechała z Warszawy do Belgii drużyna C.W.K.S. Korzystając z tej okazji dwaj czołowi zawodnicy tej drużyny — znany w świecie sportowym trener klubu p. Henryk Zguda i jeden z najlepszych pływaków p. Leon Kraska — wybrali wolność. Rodakami zajęły się miejscowe organizacje polskie.

W Gandawie, na walnym zebraniu „Byłych Wojskowych i Kat. Stowarzyszeń” uchwalono wysłać stalego delegata do Zarządu Oddz. SPK Belgia. Dzięki temu stanowisku sprawy kombatanckie w Belgii rozszerzyły swój krąg działania.

W Nieuport, obok pięknej plaży belgijskiej, Macierz Szk. W. P. urządziła w miesiącach lipcu i sierpniu kolonie letnie dla swej dziatwy. Organizatorzy zarezerwowali około 40 miejsc dla dzieci polskich z Anglii. Będzie to bardzo pożyteczne zetknięcie dzieci dwu ośrodków polonijnych.

W kwietniu odbyły się na terenie Belgii pierwsze wybory do władz Skarbu Narodowego. Skład nowych władz Skarbu Narodowego w Belgii podany został w poprzednim numerze „Syreny”.

## Obrady b. deportowanych

W niedzielę 2 czerwca odbyło się w Domu Kombatanta w Paryżu walne zebranie Polskiego Związku b. Deportowanych i Więźniów Politycznych we Francji.

Po uczczeniu minutą ciszy pamięci zmarłych, przystąpiono do sprawozdań, z których wynikało, że Związek zdobył sobie czołowe miejsce w międzynarodowym życiu b. deportowanych, i dzięki żywej działalności, opartej na zdrowych podstawach moralnych i finansowych, może się poszczycić cennymi sukcesami. Nic też dziwnego, że po krótkiej dyskusji, na którą złożyły się zresztą jedynie pytania, dotyczące techniki starań o odszkodowania niemieckie, zebrani uchwalili ustępującemu Zarządowi absolutorium z gorącym podziękowaniem.

Zresztą, nowe władze wybrano w identycznym niemal składzie: prezes prof. Z. L. Zaleski, wiceprezesi ks. A. Gałęzowski i dr Sznajder, sekretarz gen. W. Grochowski, z-ca Olesiński, skarbnik pik. Michałowski, z-ca W. Poniatowski, referent prasowy W. Junosza-Dąbrowski, członkowie zarządu pik. Owoc i Lewandowski, chorąży Gulski. Do Komisji rewizyjnej weszli: P. Kalinowski, W. Nowosad i p. Dąbrowski, do Sądu koleżeńkiego konsul Bitner, p. Rembowski i p. Palmachowa.

Na wniosek red. Nowosada zebrani uchwalili następującą odezwę:

„Walne zebranie Zw. Deportowanych wita z radością częściowy powrót do Ojczyzny tysięcy Polaków deportowanych siłą przez władze rosyjskie i komunistyczne do Rosji Sowieckiej w latach wojny i okupacji ziem polskich po wojnie, męczenników sprawy wolno

ści człowieka i narodu. Walne zebranie, zgłaszając swą solidarność z powracającymi do Kraju rodakami w ich wieloletnich trudach, walkach i cierpieniach oraz w ich wierności dla Polski, wzywa wszystkich Polaków w Kraju i za granicami Polski do wzmocnienia swej akcji pomocy materialnej na rzecz repatriantów z Rosji”.

Walne zebranie prowadził doskonały konsul Bitner.

Przed południem w Kościele Pol-skim odbyło się poświęcenie sztandaru Związku, którego dokonał ks. A. Gałęzowski — sam b. deportowany, podczas gdy kazanie, poświęcone zagadnieniu cierpienia a zakończone wezwaniem do miłości, wygłosił ks. F. Kaszubowski — również b. deportowany. Ojcami chrzestnymi sztandaru byli ambasador W. Grzybowski, mjr M. Czarnecki i p. Jesionowski, matkami chrzestnymi panie Krasieńska, Poniatowska i Zaleska. Wreńcenie sztandaru przez prezesa Międzynarodowej Federacji b. Deportowanych (FILDIR), prof. Paride Piazenti, odbyło się już uprzednio w obecności delegacji zagranicznych: Belgii, Holandii, Niemiec za chodnich, Italii, Austrii, Hiszpanii i Czechosłowacji, przy okazji zebrania FILDIR w Domu Kombatanta w Paryżu.

### Kolonie letnie

Komisja Szkolna Okr. Paryskiego po daje do wiadomości, że przyjmując na tegoroczne kolonie letnie wszystkie dzieci polskie zamieszkałe w Paryżu i okolicy, bez względu czy uczęszczali do polskich szkół niezależnych. W roku bieżącym kolonie będą odbywały się nad morzem (Stella Plage), w górach (Ardeny) oraz w Osny.

Nad morzem turnusy są następujące: od 5. 7. do 26. 7.; od 26. 7. do 16. 8.; od 16. 8. do 6. 9. — chłopcy i dziewczynki. 4-ty turnus uruchomiony będzie zależnie od ilości zgłoszeń.

W górach: od 2. 7. do 23. 7. — chłopcy; od 23. 7. do 16. 8. — chłopcy; od 16. 8. do 9. 9. — dziewczynki.

Osny: od 10. 7. do 31. 7. — dziewczynki; od 21. 8. — chłopcy.

Opłaty: Cena dziennego utrzymania dla dziecka wynosi w Stella Plage 375 fr., Ardeny i Osny — 350 fr., z Bon de Vacances wszędzie — 250 fr.

Opłaty za pobyt i podróż uiścić należy przy wpisach.

Zapisy przyjmowane są przez pp. kierowników Szkół od dnia 30 maja, oraz w sali Kościoła Polskiego, 263-bis, rue St-Honoré, w każdą niedzielę po sumie, względnie listownie z równocześnie skutecznym należnej wpłaty na konto czekowe skarbnika Komisji Szkolnej: M. C. Orłowski, 23, rue La Fontaine, St-Denis (Seine), C. C. Paris 15 336 36.

### Uwagze

#### byłych kombatantów

Artykuł 99, paragraf II ustawy nr 56-780 z 4. 8. 56 dodał do artykułu L. 256 Kodeksu ustęp, oznajmiający że b. kombatanci, którzy przekroczyli wiek 50 lat przed 7 stycznia 1954 i wstąpią o emeryturę w terminie przed 1 stycznia 1958 — będą korzystali z tych samych uprawnień co ci, którzy już w tym momencie emeryturę posiadali. Po terminie 1. 1. 58 podania przyjmowane już nie będą. Emerytury posiadać będą już ważność od dnia 9 sierpnia 1956. Zainteresowani, urodzeni przed 7 stycznia 1904 proszeni są o przedstawienie podania o emeryturę i karty kombatanckiej w jak najwcześniejszym terminie w Office du Combattant lub Prefekturze swego departamentu.

Urząd b. Kombatantów i ofiar wojny departamentu Sekwany przypomina pensjonowanym, że o odnowienie karty inwalidzkiej uprawniającej do zniżek kolejowych należy się zwrócić do odpowiedniego merostwa na trzy miesiące przed jej wygaśnięciem. Należy tego przestrzegać, zwłaszcza w okresie przed urlopowym.

### „SYRENA”

pismo kombatanta — pismo każdego WOLNEGO POLAKA!

#### D. DOWOJNA-BIENAIMÉ

#### TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY

przy Sądzie 1-szej Instancji i Sądzie Apelacyjnym w Paryżu.

23, Quai de la Tournele, 23 PARIS 5<sup>e</sup>.

Telefon: ODEon 41-17

Métro: St-Michel, Pont-Marie, Maubert.

#### BIURO PRAWNIKA

w PARYŻU  
Abs. Prawa  
Uniw. Poznańskiego,  
MARIAN JAROSZYK  
Expert-Traducteur-Juré

34, rue de Maubeuge, 34, Paris 9<sup>e</sup>

Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet

TŁUMACZENIA URZĘDOWE

ważne w całej Francji.

SPRAWY: Metryki, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Działów, paszportów, certificat de coutume, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. Piszcie z zaufaniem. Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu.

### Hr. Teresa Łubińska

Prezes Związku b. więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych w Wielkiej Brytanii, zmarła śmiercią tragiczną 24 maja 1957 r., o czym z głębokim smutkiem zawiadamia

POLSKI ZWIĄZEK B. DEPORTOWANYCH I WIĘZNIÓW POLITYCZNYCH WE FRANCJI.

### Maria Dańcowa

emerytowana nauczycielka szkół wydziałowych, zmarła dnia 11 maja 1957 w Bochmi,

o czym powiadamia pogrążona w głębokim smutku

RODZINA W KRAJU I NA EMIGRACJI.

Po ogromnym sukcesie, jakim wciąż jeszcze cieszy się „BAŚKA I BARBARA” Zofii Romanowiczowej, wydaliśmy nową powieść jednego z najlepszych młodych pisarzy emigracyjnych:

## TADEUSZ NOWAKOWSKI OBÓZ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH

powieść.

Stron 464 na dobrym papierze. Cena fr. 850.— • sh. 17/- • \$ 2,50.  
Książka do nabycia we wszystkich polskich księgarniach, w administracjach pism oraz u wydawcy:

### „LIBELLA”

Składnica Książek Polskich  
12, rue St-Louis en l'Île — PARIS (4<sup>e</sup>) — France.

### POMOC DLA KRAJU

LEKARSTWA — ŻYWNÓŚĆ — MATERIAŁY  
CŁO ZNIŻONE

Katalogi wysyła na żądanie  
oraz przyjmuje zamówienia

ADMINISTRACJA „SYRENY”  
20, rue Legendre, Paris 17.

## HASKOBA

121, Earls Court Rd., London S.W.5. England.

## JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU

kierowana przez b. kombatantów „REX” ROK ZAŁOŻ. 1929

16, rue des Boucheries, ST-DENIS (Seine). Tel.: PLA 05-54

Poleca wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów w dyplomowanych z Polski.

SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.

Żądajcie wyrobów firmy „REX” w pierwszorzędnych sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebiody

4, rue de Fourcy, Paris 4<sup>e</sup>. — Métro: Saint-Paul.

## Letnisko w Les Ageux

Liceum Polskie w Les Ageux (Oise) urządziła w tym roku letnisko dla osób starszych i dzieci w czasie od 14 lipca i zasadniczo do końca sierpnia br. O ile będzie odpowiednia ilość osób, może ono być przedłużone do dnia 8 września. Do dyspozycji pokoje rodzinne i pokoje zbiorowe. Kuchnia polska, cztery posiłki dziennie. Pościel bezpłatna o ile pobyt trwa więcej od jednego tygodnia. Jeśli mniej, pobiera się małą dopłatę.

Letnisko mieści się w budynku szkolnym, w obszernym parku, łączącym się bezpośrednio z lasami. Do dużej

BELFORT. — W dniu 25 maja br. odbyło się zebranie Koła Zw. Rez. i b. Wojsk., w czasie którego postanowiono ożywić działalność Koła oraz wybrano zarząd w następującym składzie: prezes Jan Siwiak, 33, rue Bortot, wiceprezes M. Frankowski, sekretarz W. Romel, 7, rue Scheurer, z-ca J. Kuźaj, skarbnik W. Łuczak, z-ca Wilczyński. Okręg i bratnie organizacje prosimy o przyjęcie do wiadomości.

## WIELKI WYBÓR dla mężczyzn UBRANIA NOWE w wysprzedaży

Smoking, komplet 3900 do 7500 fr.  
Marynarki 1000 do 3500 fr.  
Spodnie 600 do 2500 fr.  
Płaszczki nieprzemakalne 1000 do 4500 fr.

Ponadto palta, płaszcze gabardynowe i wszelkie inne rodzaje ubiorów.

Dla kupna en gros — ceny specjalne. Każdego tygodnia świeże transporty nowych ubrań, oraz innych materiałów linianych i jedwabnych po cenach umiarkowanych.

Specjalny dział ubrań dziecięcych. PRZYJŹDŹ I ZOBACZ!

## CAMEL UBIORY

DETAL I HURT!

102, Bid Voltaire, PARIS (11<sup>e</sup>)

Telefon: ROQ. 63-27

Métro: Voltaire, Saint-Ambroise.

## KANCELARIA PRAWNA S. OLSNICKI

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY SĄDACH FRANCUSKICH  
106, RUE JOUFFROY — PARIS 17<sup>e</sup>  
Métro: WAGRAM. — Tel.: WAGram 88-91.

Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d.

Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce. Pełnomocnictwa.

## JEŚLI JESTEŚ W PARYŻU — ODWIEDŹ CAŁKOWICIE ODNOWIONE

## OGNIKO DOMU KOMBATANTA

20, rue Legendre — Paris 17<sup>e</sup>

Telefon: WAGram 00-45 Metro: Villiers

Miła atmosfera — Doskonała kuchnia — Kawiarnia — Czytelnia

MIĘSCIE SPOTKAŃ POLONII FRANCUSKIEJ

— Porady i wskazówki odnośnie pobytu w Paryżu i we Francji. —

## REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17<sup>e</sup>)

Telefon WAGram 00-45. Konto czekowe: C.c. Paris 5507-30

OCŁOSZENIA: 1 cm 1-lamowy 200 fr. W tekście 50%, na 1-jej stronie 100% drożej.

DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy: 150 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr.

Zaofiarowanie pracy: 250 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Kupno-sprzedaż: 350 fr.

za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Matrimonialne: 400 fr. za 4 wiersze, za każdy dalszy 50 fr.

• Reklamosy Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

• PRZEDSTAWICIELSTWA: Francja Północna: Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse: Stefan Horodyski, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône).

Belgia i Luksemburg: M<sup>me</sup> Janina Korab-Brzozowska Csaky, 19, Square Sainctelette, app 2, Bruxelles, c. c. p. 7315-20. Wielka Brytania: Zarząd Gł. SPK (dla „Syreny”), 18-20 Queen's Gate terrace, London S.W.7., gotówka lud Postal Order. Szwajcaria: Mr. Janusz Rakowski, Auf der Mauer 15, Zurich.

• STANY ZŁĘD. AMERYKI PÓŁN.: Gryf Publications, 615, Henry Str. Utica, N. Y. • WARUNKI PRENUMERATY: We Francji: kwartalnie 350 fr., półrocznie 650 fr., rocznie 1.200 fr. W Belgii: kwartalnie 50 fr., półrocznie 95 fr., rocznie 180 fr. W Wielkiej Brytanii: kwartalnie 8 sh., półrocznie 15 sh., rocznie 1 £ 8 sh., numer pojedynczy: 4 str. - 6 d., 6 str. - 9 d., 8 stron - 1 sh.

W Szwajcarii: kwartalnie 4 fr.szw., półrocznie 7,50 fr.szw., rocznie 14,50 fr.szw. W Niemczech: kwartalnie 5 DM., półrocznie 10 DM., rocznie 20 DM. W innych krajach: kwartalnie 400 fr., półrocznie 750 fr., rocznie 1.400 fr.

Imp.(Druk)S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant, Paris(20<sup>e</sup>). Dir.-Gérant: M.Serafinski